



**CZASOPISMO POLSKIEJ
MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ**

Nr. 9 (L. b. 249).

LISTOPAD 1930.

Tom XVI.

POLSKI LISTOPAD.

Szczęśliwy naród, który ma za sobą wielką dziejową przeszłość i pochłubić się może bohaterskimi przykładami na dzień dzisiejszy! Szczęśliwa młodzież, która ma wzory godne naśladowania! Z nich, jak z ożywczej krynicy, czerpać może wieczne prawdy, krzepić ducha, umacniać wolę, potęgować w sobie patriotyzm.

Taką szczęśliwą młodzieżą jest młodzież polska, bo i przedrozbiorowe i porozbiorowe nasze dzieje, aż po chwilę bieżącą dostarczają jej całą, długą litanję przykładów, jak Ojczyźnie służyć i jak dla Niej się poświęcać. Każdy dzień w roku mógłby być rocznicą jakichś wielkich wydarzeń, każdy miesiąc mógłby być obchodowym świętem.

Szczególniej listopad obfituje w dziejowe fakta o pierwszorzędnej, niezapomnianej wartości. — Już pierwszy dzień tego miesiąca przypomina nam narodziny Orłąt lwowskich przed laty dwunastu, gdy Rusini swoje żółto-niebieskie chorągwie zawiesili na wieży ratuszowej i chcieli oderwać od wyzwajającej się z wiekowych pęt niewoli Ojczyzny Małopolskę Wschodnią, która od czasów Kazimierza Wielkiego spojona była silnymi węzłami z Rzeczpospolitą. Ich ukochanie ziemi ojczystej i grodu kresowego po krwawych ofiarach wytyczyło nasze granice południowo-wschodnie, ich poryw szlachetny uwieńczyło zwycięstwo.

Jedenastego znów listopada tego samego pamiętnego roku 1918 wrócił do Warszawy twórca Legjonów „Więzień magdeburgski“ i przejąwszy z rąk Rady Regencyjnej władzę, stanął na czele odradzającej się Rzeczypospolitej jako Jej pierwszy budowniczy. To też dzień ten, dzień skruszenia kajdan niewoli, czci corocznie cała Polska, a z nią młodzież, sercem gorącym oddając hołd pamiętnej chwili i Pierwszemu Marszałkowi Polski.

Z końcem znów miesiąca, w dżdżysty wieczór 29-go, sto lat temu, ze szkoły podchorążych pod dowództwem Piotra Wysockiego wyruszyła młodzież na Belweder, mieszkanie znieawidzonego ks. Konstantego i tym czynem za-

porządkowała powstanie listopadowe. Ze względu na stulecie te ostatnią rocznicę czcić będzie tego roku cała Polska w sposób uroczysty. Historycy polscy organizują wielki zjazd w Warszawie, gdzie — tak samo zresztą jak i w innych miastach — odbędą się wystawy pamiątek, obchody, akademie...

Harcerze polscy we wszystkich tych uroczystościach wezmą udział, bo są częścią narodu i nie oddzielają się od swego społeczeństwa żadnym murem. Może tu i ówdzie sami zorganizują własną uroczystość dla siebie lub nawet dla szerszej publiczności, ale sama uroczystość wtedy tylko ma rację istnienia, gdy wymaga napięcia uczuć patriotycznych w sercach, gdy umacnia w mózgach i duszach wieczyste kanony, które potęgują i utrwalają byt narodu i uodparniają go przeciw wrażliwym siłom.

Pierwszy listopad musi w nas wpoić tę prawdę, że ojczystej ziemi, choćby nieudolnemi rękoma bronić trzeba i obronić ją można, jeśli bodźcem, co karabin w dłoń wkłada, jest rzetelne ukochanie polskiego obszaru państwowego.

Uroczystość druga i jej przedstawiciel muszą w nas umocnić pennik, że nie wystarczy mieć państwo, ale że trzeba je osadzić na trwałych fundamentach, trzeba by państwo było rzadne, by się nie powtórzyły czasy saskie. My już wiemy z historii, że bezrządem Polska stać nie może, że wobec zakusów sąsiadów, musi być silna i spoiesta wewnątrz, że prywatna i partyjniactwo — to zguba... Rocznicą powstania Polski odrodzonej musi już w duszach młodzieży posiadać starą rzymską maksymę, że *suprema lex — salus Reipublicae*. Tej maksymie podporządkować musimy wszystko inne, na niej budować nasze plany i kształtować nasze jutro.

Uroczystość trzecia, wskrzeszając w nas odległe echa nocy św. Saturnina, ma nas uświadomić, że o wolną Polskę walczyło każde pokolenie porobiorowe. Ze morze krwi spłynęło, że zaludniał się Sybir polskimi patriotami — zanim słońce wolności zablęsnęło na polskim niebie, że zatem ta wolność krwawo okupiona krwią i łzami, męką i niedzą i że zmarnić jej nie wolno szczęśliwemu pokoleniu, które w wolnej Polsce żyje, ale trzeba ją utrzymać wobec olbrzymich ofiar trzech walczących o wolność pokoleń.

Jeśli tegoroczny listopad tego wszystkiego nas, harcerzy, nauczyci, uroczystości, pochody i akademie osiągną swój cel. — Od nas zależy, aby tak było.

„Wilki każdy Gromady jest siłą — siłą zaś wilka Gromada“.

TADEUSZ GRZF-KLESZCZYŃSKI.

LISTOPADOWE GROBY.

Dziś... po latach... jak sen i jak mara wstają wskrzeszane w pamięci wspomnienia żywe — radością krwi ofiarnej — bolesne... Zeschły liść cmentarnych drzew spada pod stopy, które go obojętnie wdeptują w cmentarnej drogi rozmożliwiej ziemię, aby w niej dokonał resztek swojego żywota. Na jednym cmentarzu dokonują rozkładu materii człowieka i — liść zeschły, strącony między mogiły i krzyże... Ów liść zeschły, jesienny tęskny dzień i owe nie-

zliczone groby Orłat — o jakież budzą w duszy cmentarnego wędrowca smutki — wspomnienia?...

Ze wspomnieniami wysiłku-olbrzyma staje przed naszymi oczyma niezbita, niezaprzeczona i przecudny jego dowód, jak symbol ofiarne przelanej krwi, jako sumienie Polski i Narodu Polskiego — Obróńców Lwowa — Cmentarz... — a w nim Legion grobów — a w nich Legion trumien — a w każdej Serce, co dla Polski bić przestało w owe pamiętne listopadowe noce...

Ach, żejdźmy między te groby-smutki i te groby-płacze, pochylmy kornie swe głowy przed majestatem tej Ciszy cmentarnej i tej Śmierci, przez którą Gród Orłat stał się wolny i — mójmi się:

*Panie odpoczynek Im wieczny daj,
Tym, co legli w boju za Lwów i Kraj —
I naucz nas, jak kochać ten Gród,
Nad którym od wieków czuwa Wszchmogący —
Wieczny Bóg...*

Ach, żejdźmy do każdej z orlecych mogił, zapalmy na niej światło i pozostawmy z nią chwilę samotni-zadumani cmentarni wędrowcy... O jak dobrze jest obcować z umarłymi!... Snuje się baśń nieprawdopodobna, zda się, a taka prawdziwa, jako te groby, co stanęły rżdem, jakby na wielką Rewję Pośmiertną.

Każda mogiła orleca mówi jedno, wciąż jedno:

— że spoczywa w niej jeden z Tych, co nie pomni na lzy matek i — ból, poszli po śmierć dla siebie, a sierotwo dla swoich;

— mówi, że spoczywa w niej jeden z Tych, co nie licząc się ze swemi siłami poszli w listopadową czarną noc i w listopadowy smutny dzień, by odebrać podstępemu wrogowi ukochany ponad wszystko Gród;

— mówi nam ona przecudna Legendę o Tych, co z gołemi rękoma szli na ruskie karabiny i armaty i — o Tych, co chyłkiem roznosili pod gradem szatańskich kul meldunki Dowództwa Obrony i — o Tych, co przez trzy noce — noc po nocy — trwali na placówce, zziębnięci i głodni, bacząc, czyli wróg nie nadchodzi — i o Tych prawdę moim najsmutniejszą, co jeszcze żyć dobrze nie zaczęli — młodzieżni — a umierać im przyszło w obronie swego Gniazda... O jakież żal okrutny musieli czuć do życia Ci, dla których ono nie chciało być łaskawym...

Dziś... po latach... wyrasta z mogił cudna Legendą Obrony Lwowa, którą cmentarny wędrowiec wyczuł się na pamięć, którą wyczuwa z tchnienia tej ciszy cmentarzyka Obróńców i powtarza ją sobie co roku na Zaduszki, ot tak właśnie, jak dziś to czyni... A zeschły liść cmentarnych drzew upada mu pod stopy... *Beati mortui...* szeptać wędrowiec i wpada w zadumę... a na Cmentarzu goreje już tysiące światła.

To dla Niech — za mękę listopadowych dni i nocy.

EDMUND RIEDL

LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 3

poleca HERBATE, KAWĘ,
KAKAO w najprzystępniej-
: szych gatunkach. :
CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

BEZIMIENNYM MOGIŁOM...

Pod parkanami cmentarza
skromne światelka chybcą —
samotnym grobom na straży
krzyże zostały sieroce...
Krzyże zjedzone już stołą —
tu powalone, tam znów
litośną ręką zatknięte.

Ciche mogiły, wpół zapadnięte...
Trawa pokrywa je sucha.
Jaka tu cisza dokoła —
jak tu żałośnie i głucho!...
Nikt ich nie stroi wieńcami,
rzadko kto świeczkę zaświeci.

Nikomu nie są wiadome
imiona ich ani nazwiska —
tu wprost trumnie spoczęł
ci żołnierzyśka,
który za wolność ojczystej ziemi
życie swe dali, Ojczyzny dzieci!

Zamiast marmurów ci bohaterzy
krzyżyk sosnowy mają na grobie,
co wnet upadnie spróchniały —
zamiast płyt z rytym w złocie nazwiskiem
trawa się na nich usłala.
A zamiast „Requiem” chórów żałobnych
wiatr cicho pośród krzyżów zaplaczę
nad tymi, którzy rodzin swych, matek
ni wolnej Polski już nie zobaczą...

Lecz po marmury bogate
Czasu niszcząca dłoń sięgnie
a z Twoich prochów żołnierzu
Wieczność i sława się legnie!

O spokojny bądź w ziemi
szary żołnierzu — nieznany —
zostaną między żywymi
pieśni o Tobie śpiewane
jak Polska długa żyć będą
jak Polska wiecznie zostaną.

F. Machalski.



Barwa: Błękitna i biała.
Zawołanie: Klaskanie w dłonie.

Bóbr (*Castor fiber*) jest gryzoniem. Długość ciała dochodzi do 95 cm., z czego 30 cm. przypada na ogon. Niezbyt duża głowa o tępych krótkim pysku, szyja krótka, gruba. Palce nóg tylnych połączone są błonami pływnymi, których brak na nogach przednich.

Wszystkie palce bobra są zakończone silnymi pazurami. Ogon jest spłaszczony, elipsowaty. Żęby sieczne w liczbie 8, długie do 12 cm., są twarde jak stal. Bóbr pokryty jest sierścią, składającą się z gęstych, jedwabistych włosów wełnistych i długich, sztywnych, błyszczących włosów ościstych. Na grzbiecie jest on barwy brudno-łłowej z odcieniem szarym, spód ciała jest jaśniejszy od grzbietu, nogi najciemniejsze. Uwołosiony tylko u nasady ogon, pokryty jest płaskimi tarczami skórnymi. Ogon służy bobrowi do sterowania przy pływaniu i do opierania się na nim, gdy siedzi na tylnych łapach, obgryzając drzewo.

Ulubionym pokarmem bobra jest kora i młode gałązki wierzby i osiki. Bóbr jest zwierzęciem wodnym, zamieszkującym jeziora w lasach lub zatoki rzeczne. Na lądzie porusza się niezgrabnie. Pod wodą wytrzymuje kilka minut, przepływając w tym czasie sto kilkadziesiąt metrów (kto z Was druhowie, to potrafi?) Zdziwiająca jest jego umiejętność budowania gniazd i tam, regulujących poziom wód na

rzecze. Żyje zwykle w norach podziemnych o długich korytarzach, uchodzących do wody. Materiał na zbudowanie „chaty” nadwodnej, w której mieszka, gdy powódź zaleje nory, przygotowuje bóbr materiał drzewny, obgryzając siekaczami dookoła pnie drzew. Bobry starają się, aby drzewa padały na wodę, gdyż w wodzie łatwiej przeciągnąć je na miejsce budowy.

Na zimę bobry nie zasypiają, odżywiając się nagromadzonem około chaty drzewem. W czasie letnich posuch, gdy woda opada, budują one tamy z gałęzi i błota. Tamy takie mają często wysokość półtora metra i długość stukilkudziesięciu metrów.

Są więc znakomitymi pionierami i niejednego ćwika, zdaje się, zapędziłyby w kozi róg!

Bobry w Polsce gnieździły się nad Nidą, Notecią i Wieprzem i w okolicach Gródka pod Lwowem. Najwięcej ich było na Polesiu i Litwie. Na naszych kresach wschodnich znajdują się jeszcze osady bobrów nad Teterewem, Horyniem, Sluczą i Sozem. Cenne futro bobrów powoduje coraz dalej idące tępienie tego zwierza przez kłusowników tak, że bóbr zaczyna być już rzadkością.

NASZ HUMOR.

„ZROZUMIAŁ!”

Ochotnik do zastępowego:

— Druhu, jak mam się meldować?

Zastępowy: Tak: Druhu komendancie, ochotnik ten a ten, lub taki a taki, prosi oto a oto.

Nauczony ochotnik staje przed drużynowym do raportu i mówi:

— Druhu komendancie! Ochotnik ten a ten lub taki a taki prosi oto a oto.

BILL WESSEL.

IZBA DRUŻYNY I KĄCIKI ZASTĘPÓW.

(Tóm. z ang. Cz.).

Jednym z czynników wywierających silny wpływ na życie jest nasze otoczenie. Należy więc wykorzystać je w pracy drużyny. Niestety dotychczas jeszcze, znaczną ilość miejsc zbiorok staowią izby mało interesujące, a tem samem słabo działające na wyobraźnię chłopca.

Poniżej daję Wam opis, oraz rysunek izby drużyny i kącików zastępów w myśl wyuszczonej zasady.

Szczegóły tu zebrane, mają raczej pomóc do pobudzenia fantazji Twoich harcerzy, niż służyć do niewolniczego naśladowania. — Plan poziomy wskazuje, jak należy rozmieścić poszczególne części. — Kreski ograniczają legowisko zastępów i krąg rady drużyny.

Wejście do izby ozdobiono 2-ma palmami totemowymi. Na nich wspiera się tarcza z nazwą i N-rem drużyny. Pod nią zawieszono tabliczkę z napisem „Witamy”. Do zrobienia pali totemowych używamy zamiast belek, dwu desek odpowiednio wyrzeźbionych. Przytkamy je z boku do futryny drzwi, albo nawet przybijamy, zakrywając futrynę. Wewnątrz framugi umieszcza się kratę, a z niej zwisa deseczka z napisem: „Na słowie harcerza polegać jak na Zawiszy”.

W ten sposób możemy zainteresować wchodzącego. Teraz musimy się chwilę zatrzymać, by zobaczyć Krąg Rady. Znajduje się on na podwyższeniu, a służy do wszelkich uroczystości w drużynie, jak np. Zebranie Rady, Sądy honorowe, nadawanie odznak i t. p.

Urządzenie składa się z prostych krzesel, stołu i ewentualnie ławki, albo zamiast niej, długiej deski. Ścianę tylną ośniana palisadą z zaostrzonych u wierzchołka desek. Należy je zacząć zawczasu i już gotowe przybić pionowo obok siebie.

Standary ustawiono po obu stronach podwyższenia. Na środku ściany wisi pudełko z przezroczystego materiału w kształcie lilii harcerskiej. Umieszczoną wewnątrz

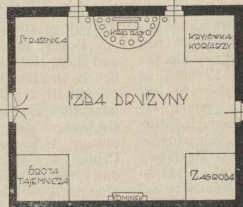
lampkę zapala się podczas wielkich uroczystości. Z boku przybito koła z godłami zastępów. Bardziej na zewnątrz umieszczono *tableau* pokryte delikatnym rysunkiem; jedno w kształcie grotu strzały mieści fotografie członków Rady drużyny, drugie w kształcie orła zawiera fotografie „orlich harcerzy” (harcerzy sprawnych).

Przedmioty okazowe, a więc modele, zbiory przyrodnicze i t. p. mieści się w szafkach złożonych z półkami na bibliotekę drużyny. Naturalnie powinny one mieścić się w tym samym lokalu, by umożliwić korzystanie z nich wszystkim zastępom. Dokoła na ścianach należy powiesić dyplomy i zaświadczenia drużyny, fotografie szkiełki nalepione na kartonach. Tu znajdują się również: teki z wykazami służby, księga opłat, pliki rozkazów i t. p. Obszerna świecila powinna mieć kominiek naprzeciw Kręgu Rady. Zrobić go można z ram drewnianych, drutu i cementu.

Największe jednak pole do pomysłów daje urządzenie legowisk zastępów. Niech drużyny pozwol pracować samym harcerzom, nie tłumiąc ich pragnień. Wiele pomysłów można w ten sposób wydobyć na światło dzienne: norę piratów, gniazdo orła, zagrodę dla bydła, tajemniczy labirynt, podwodne skały i legowiska zwierząt. Niech każdy zastęp pracuje samodzielnie wedle pomysłów chłopców w ich własnym kącie.

Uwidocznione na rysunku legowisko zastępu przedstawia kresową strażnicę. Pomysł ten wymaga tylko ujednolicenia wymalowania na ścianie lub innym tanim materiale, odległej panoramy pagórków, niebia i obłoków unoszących się nad szczytami drzew ledwie wystających ponad podłogę — tak jakby te drzewa rosły poniżej.

Proste ławki z otworami i poręczami upodabniają kąt do terasy wieży strażniczej. Fryz pokryto kartonami przedstawiającymi różne konstelacje, zaznaczające się białymi plamami na ciemno-niebieskiem lub



Przewodniczący Zjazdu Z. O. Lw.
dh. Dr. Jan Poratyński.

czarnem tle. Stanowią one doskonałą pomoc w zapamiętywaniu gwiazd.

Ciekawą będzie kryjówka korsarzy. Ściany zrobiono z lin zawieszonych na poziomym drągu. Liny są związane dając kątową wrażenie zbojckiej nory. Znajdują się tu dwie okute i nabijane gwoździami skrzynie, bandera korsarska, kotwica, koło sterowe, towe. Zrobiony przez jednego z harcerzy model żaglowca, ozdabia szafkę z książkami, natomiast po drugiej stronie wisi ogromny tajemniczy klucz.

Opisując „grofę tajemniczą” nieściszę conajmniej ośmiu chłopców w każdej drużynie. Na jednej ścianie wymalowano straszego smoka czającego się w ciemnym, tajemniczym lesie.

Pod drugą ścianą wznosi się skalna grot (malowana na płótnie rozpiętym na rusztowaniu lub kijach). Sprytnie zrobione węże syczą pomiędzy skałami, strzegąc ozdobnego wielkiego kufra. Zawiera on historię zastępu i tajemnicze archiwum. Stary parasol zawieszony na środku sufitu i zasłaniająca lampę rzuca ponure światło. Na każdym drucie wisi nietoperz. Stołki zrobione z kłoczków w kształcie nakrywek do

baniek z mleka o szerokich wierzchołkach pomalowano jaskrawymi farbami. Ściany wieńczy fryz ze szkiełok malowanych ołówkiem i atramentem. — Fantastyczna bramka zamyka wejście do tej strasznej jaskini.

Czwarty kąć zamknięto plotem. Przedstawia on zagrodę. Ogrodzenie można zrobić z patyków splecionych sznurem lub drutem. Dekoracja falistego stepu na ścianie i wiejskie sprzęty dają wrażenie starej zagrody, której realizmu dodaje jeszcze sowa i psy. Wrota stanowią wiejska brama malowana na płótnie.

W tym samym pokoju stoi tablica rozkazów: jest to skóra rozpięta na ramie. Do górnej listwy został przybit napis „Rozkazy”.

Podany wyżej opis ma ci poddać nachcenienie. Ty zaś przedstaw swym harcerzom realny pomysł, przydziel zastępom kąty, zainteresuj, a oni stworzą otoczenie odpowiednie dla wspaniałej gry skautowej.



Inspektor Harcerstwa przy Min. W. R. i O. P.
dh. h. Marjan Wierzbiański.

Idealna pasta do zębów „KREM PERŁOWY“
IHNATOWICZ — LWÓW.

NA BESKIDZKIM SZLAKU.

(Urywki z kroniki obozu wędrownego I. Drużyny harc. im. Stefana Czarnieckiego w Nisku).

(Dokończenie).

Któż tego nie będzie pamiętał długie lata — tego wonnego siana przygotowanego na podściółkę pod nasze grzeszne członki, tych festonów i napisu pracowicie przez Mańka wykonanych, a nadewszystko tego gościnnego i serdecznego przyjęcia jakiego rodzice Mańka nie skąpiłi naszej gromadce. Dlatego dobrze nam tam było.

Któż nie pamięta owego żywiołowego czyszczenia się przed kolacją lub bajecznego kakao z pianką, po którym niezłe się nam mimo zmęczenia śpiewało. Kto nie zjadł tej półkopy pierogów z bryndzą dosłownie pływających w świeżem roztopionem maśle, kto nie pił tych repetywowych porcji kwaśnego mleka, nie patrzył jak nasi mili gospodarze ostatek serca dałoby nam na drogę, ten nie wie, co to jest staropolska gościnność, za którą niechaj ich osiągnięcie nasze z serca płynące: „Bóg zapłać!”

... Weszliśmy w dolinę Roztoki. Już na stokach widniały szare, skulone postacie, zbierające drzewo na ognisko, to uczestnicy obozów p. w. w Ryttrze. Witali nas uprzejmie tem bardziej, że było wśród nich wielu harcerzy. Na cudownej wyspie, odciętej zupełnie od suchego ładu mieliśmy rozbić obóz. Stały w mig namioty Wilków i Sokółów — postanie było też gotowe, więc kto żyw pluskał się w Roztoce. — Pryskał ogień pod kociołkiem, gdzie gotowała się herbata na kolację. W obozie wrzało. Wieczór otuleni w koce siedliśmy koło ogniska. Popłynęły ponad wierzchołki drzew nasze pieśni. Roztoka pluskała się w swem kamiennem łożysku, a u nas toczyła się gawęda. Twarze od błysków płomieni nabrały ostrości i jakiejś tajemniczej zadumy, oczy wpatrywały się w cud ognia — i duch harcerski był wtedy wśród nas. — Wstaliśmy potem. Popłynęła przepiękna zwrotka: „Pod Twoją obronę” — załkano cudne „Idzie noc”, twardo padaly w ciszę lasu słowa modlitwy za tych, co na wieczną odeszli wartę — cichy szep: dobranoć i obóz zamilkł.

... Przez uchylone drzwi zaglądały, jadące do Biecza harcerki, które Maniek przez swe amerykańskie okulary piorunował wzrokiem. W Zagórzanach do naszego wagonu wtargnęły harcerki. Franek po dzentelensku położył swój plecak na ławie, żeby miały gdzie siedzieć, Maniek i Zbyszek uśmiechali się z pod wąsa, a Munda z zachwytem żeby przestały boleć. Zaczęły śpiewać. Myśmy im też nie dali dłużej się wydierać i ryknęliśmy aż szyby w wagonie się zatrzęsnęły, a harcerkom oczy z podziwu wylażyły na wierzch.

... Przy ognisku tego dnia mieliśmy dwa razy tyle gości, co nas wszystkich członków obozu razem. Śpiew najwięcej się podobał. Jeden z panów śpiewał krakowiaki, opiewając podstępnie usłyszane wieści z obozu. Piewca nie zostawił na tym człeku suchej nitki, ku wielkiej uciezce naszych wędrowców. Potem wstaliśmy. Piewca zamykał ostatnie obozowe ognisko pa-

rama zdania. Wyjęliśmy zeń głównie, by tradycyjnym zwyczajem rozpałci pierwsze z wakacjach ognisko w Nisku. Modlitwa była potem w skupieniu i ciszy. Jeszcze jedno: „Idzie noc” trzykrotnie „Czuwaj” na cześć Gospodarzy terenu i Gości i zostaliśmy znów sami. — Zapadała noc.

... Wtoczył się pociąg na stację w Nisku. Powykakiwalimy żwawo z wagonów. Na peronie witał nas nasz p. dyrektor, wypytując o wrażenia i przydoby. Wśród podziwu obywateli przemaszeraliśmy do świetlicy. Tam zabrzmiał jeszcze raz nasz obozowy hymn. Spocznij! Czuwaj! Można się rozjechać. Obóz był skończony.

Dobrze nam razem w tej wędrowce było. Polubiliśmy się nawzajem, nauczyli rozumieć i czynić szereg braterskich usług, które tak pięknie świadczyły o dobrym harcerskim tonie w obozie. Bez słowa chwalby godzi się rzec, że wszyscy z ochotą spełniali wydawane rozkazy. Jeden w obozie panował harcerski duch, który pozwolił nam dokonać takiego dzieła — duch dla otoczenia niezrozumiały, bo to trzeba było wszystko widzieć i przeżyć.

Wilk Piewca.

Walny Zjazd Oddziału Lwowskiego Z. H. P.

Dnia 26-go października b. r. odbył się doroczny Walny Zjazd Oddziału Lwowskiego. Otwarcie Zjazdu poprzedziła Msza św. w kościele Archikatedralnym o godzinie 9-tej. — O godz. 10:30 dokonano otwarcia dh. Przewodniczący Z. O. Lw. Ks. Dr. G. Szymd, w obecności licznych przedstawicieli Władz cywilnych i wojskowych.

Po złożeniu życzeń dla Zjazdu przez reprezentantów wspomnianych Władz i odczytaniu pism i telegramów gratulacyjnych, dh. Przewodniczący Z. O. Lw. wygłosił referat o Harcerstwie w obecnej dobie.

Część nieoficjalną Zjazdu rozpoczęła dyskusja nad drukowanym sprawozdaniem Z. O. Lw. Wiele czasu poświęcono sprawom majątkowym Z. O. Lw. a to: sprawie przeintabulowania majątku zapisanego przez ś. p. Ks. Arcybiskupa Bilezowskiego dla harcerstwa — dalej sprawie zapisu ś. p. Dr. Burzyńskiego, wreszcie darowiznie majątku w Karaczynowie koło Lwowa.

W dalszej części Zjazdu dokonano wyborów członków Zarządu, Sądu Harc., oraz Komisji rewizyjnej. Nowymi kandydatami do Zarządu Oddziału w miejsce pięciu ustępujących po myśli statutu Z. O. Lw. zostali wybrani: Ks. Dr. G. Szymd, p. Gen.-bryg. Bolestaw Popowicz, drużna J. Męgarska, Prof. Dr. St. Niemczycki i Mag. Waclaw Muszyński.

Następnie wybrano kandydatki i kandydatów na komendantkę i komendanta Chorągwi. Instruktorzy przedstawiły dwie kandydatki: dchnę Eugenje Jaroschównę i dchnę Hm. Baczyńską. Instruktorzy: dha Hm. St. Hibla, jako kandydata na komdta Chor., a dha Hm. Sokółowskiego i Hm. A. Szczęści-kiewicza, jako zastępców.

Pozatem uchwalono wnioski dotyczące się polepszenia stosunków finansowych Oddz. Lw. — Złotu jub. Chor. Lw. i t. p.

Równocześnie w dniu Zjazdu odbyła się konferencja Instruktorów (o której dajemy wzmiankę w nin. numerze w innym artykuli. — Przyp. Red.).

LIST Z AMERYKI.

Z wędrówki po Stanach Zjednoczonych Ameryki.

W ciągu kilkuletniego swego pobytu w Ameryce, a sądzę, że jeszcze on długo potrwa, miałem zawsze długie wakacje. Ten czas pozwolił mi zwiedzić wiele miejsc w Ameryce. Towarzystwem moim było zawsze moje auto. Ono mnie wszędzie zawiozło. W aucie każdych wakacji przejechałem ponad szesć tysięcy mil angielskich.

Miły to czas takiej wędrówki. Nie zna się przestrzeni, czy odległości. Wszędzie się dziś w Ameryce dojedzie, bo drogi są wyborne. W ostatnich tygodniach przejechałem 2000 mil, przebywając w Stanach: Pensylwania, Ohio, Indiana, Illinois, Wisconsin, Od Pensylwanii do Wisconsin, to przestrzeń pół tysiąca mil, a jedna równina wszędzie. Przebiega się przez te typowe amerykańskie miasteczka, napotykając i większe na tej drodze, jak Cleveland, gdzie dość pokazała liczba Polaków mieszka. Dwa pisma polskie tam codziennie wychodzą.

Drugie większe miasto na tej drodze, to Toledo, gdzie niedawno odbył się zlot Sokolstwa polskiego w Ameryce. Dalej miasto Gary, to typowe miasto fabryczne. W miem również znajdziesz często Polaka, jak i napis polski na szyldach. Na drodze do Wisconsin leży Chicago. Zanim się do Chicago dojedzie, trzeba przejechać przez długą okolicę fabryczną, którą otwierają ogromne dworce, gdzie tylko pociągi z gazoliną można widzieć. To składy gazolin i ostre zapach też wokoło. Powoli wjeżdża się w przedmieścia Chicago. Polaków tu pełno wszędzie. — Centrum Polaków w Ameryce, to Chicago.

Wedle oficjalnego spisu rządowego jest w Chicago 400.000 Polaków, lecz napewno jest ich tam pół miliona. Największe polskie organizacje mają tu swe siedziby. Trzy polskie dzienniki tu wychodzą, oprócz innych tygodników. Polaka spotkasz w Chicago wszędzie. Są jednostki z Polaków nawet znane, siedzibie, dyrektorzy banków czy instytucji handlowych.

Nadsyłajcie opisy z Waszego życia, sprawozdania, rysunki, fotografie!



Na cel dobroczynny odbywa się w Chicago corocznie „Dzień Polski”. Ostatni odbył się właśnie niedawno. Zgromadził około 40.000 Polaków. W dniu tym wykonano cały program czysto polski. Cały szereg przemówień akcentował znaczenie Polaków w Chicago. Ośrodkiem przemówień była mowa generalnego konsula polskiego, którego placówka znajduje się w Chicago.

Oprócz konsulatu polskiego w Chicago znajdują się polskie konsulaty w miastach: New-York, Buffalo, Pittsburgh, Detroit. — Lecząc wrócić do naszej wędrówki. Aby przejechać Chicago antem, trzeba kilka dobrych godzin stracić. Zmylić drogi nie można, gdy się uważa na znaki, które są rozmieszczone na wszystkich wątpliwych miejscach. Każda droga ma swój numer i gdy się uważa, łatwo uniknąć pomyłek.

Ostatnie większe miasto na drodze naszej wędrówki, to Milwaukee, położone w stanie Wisconsin. Milwaukee, zwane „grodem śmietankowym”, leży nad jeziorem, i czy przeszło pół miliona mieszkańców, w tem Polaków przeszło sto tysięcy. Życie polskie w tem mieście jest ożywione. Wychodzą tu dwa polskie dzienniki, a sporo Polaków zajmuje w tym stanowiska.

Tu w Milwaukee kończy się moja wędrówka. Auto idzie do garażu na odpoczynek, przynajmniej na jedną noc. Milwaukee to miejsce mojego stałego pobytu, dokąd obecnie z Pensylwanii przybyłem. Już się o nowej wycieczce myślę. O trzysta mil od Milwaukee leży miejsce, które należy do spółki, w której pracuję. Jest to wielkie jezioro, okolone lasami. Nikt tam nie mieszka, lasy i łąki tylko. Tam trzeba się w niedalekiej przyszłości wybrać. — Na tem narazie koniec.

Roman Małach.

(Dh. R. Małach był komendantem hufca harcarskiego we Lwowie, jest obecnie redaktorem *Kurjera Polskiego* w Milwaukee. — Przyp. Red.).

ECHA OBOZOWE.

6-ta lwowska na K. O. P-ie.

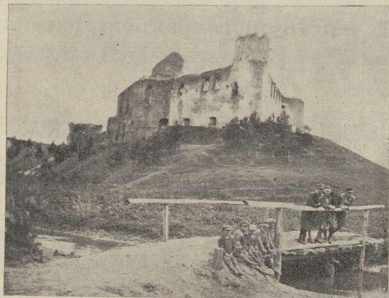
To najzupełniejsza prawda, że najsympatyczniej było w Kreczowie u l-szej zniczyńskiej, jednak u nas, w Sidorowie, było jeszcze sympatyczniej. Nie mieliśmy co prawda tak krzywych dróg, jak właśnie w Kreczowie, zato bezprzecznie mieliśmy je bardziej szersze.

O! bo, proszę Was, ślicznie u nas było. — A jak gwarowo? — Nie mogło zresztą być inaczej. Nawet, gdyby kasa nigdy nie była przypalana, nie byłoby wesołości.

— Wśród falistych wzniesień terenu wije się mały strumyk, Suchodół, zbliżając

opowiadanie: A było to tak dawno, już bardzo dawno temu, na miejscu gdzie dziś rozciąga się Sidorów, rósł olbrzymi bór; zaś, gdzie teraz zielony szumi las, niedgdyż żyzna i uprawna była ziemia.

Na szczycie wzgórzka wznosiły się bogate osiedla, a na słonecznych zboczach rosły przepiękne winnice. — Były one bogactwem kraju. Lud skrzyżny, rosły a dzielni wiodł życie wesołe, spokojne i zbożne. — Osada, jakkolwiek zakryta była przed okiem wroga głębokimi lasami, obwarowaną była mocno. Az razu jednego zjawia się czerń



Ruiny zamku z r. 1617 w Sidorowie (woj. tarnopolskie).

sobie piękny jar. W pewnym miejscu zwraca swój bieg od południa ku północy, a dalej płynie ku zachodniej i znowu ku wschodniej stronie, zataczając szerokie półkole. — W tym to półkole wznosi się kamienisty wzgórek, na którym niedgdyś hetman Kalinowski wznosił obronne zamczysko. Dziś pozostały po nim tylko ogromne ruiny. Po lewej stronie strumyka, dziś zwanego przez ludność „młynówką”, rozciąga się las, zaś na niższym, prawym brzegu rozsiadła się wios.

Pewnego razu usiadłem na ruinach wraz z sędziwym starcem, który takie snuł

tatarska. — Długo dobywali warowni i wiele głów złożyli, ale też zemsta ich była okrutna. Nie brał nikogo w jasyr, wymordowali wszystkich, osiedla z ziemią zrównali, a winnice zniszczyli doszczętnie. Zatarli miejsce swej niewiasty. — Pozostało wielkie cmentarzysko, a na niem po wiekach wyrósł las.

Takie to prawdy starzec historie, co je jeszcze od prababki zapisał. — Późniejsza osada powstawała już na prawym brzegu strumyka.

Otóż wśród tego to lasu, co na dawnym cmentarzysku wyrósł, rozbiłszy obóz, i znowu, jak przed wiekami, zamieszkał na

Konferencja Międzynarodowa Skautek i Przewodniczek w lipcu b. r. w Foxlease, obwołała żonę Skauta Naczelnego Świata, Lady Olave Baden-Powell, Naczelną Przewodniczką, wybrała nowy Komitet Światowy, w którego składzie nie weszła żadna drużyna z Polski (dotychczas zasiadała w Komitecie dh. Olga Matkowska) i postanowiła odbyć następującą konferencję w Polsce w roku 1932.

Z Z. H. P.

Obóz roboczy na Buczcu Chor, Śląskiej został uruchomiony z dniem 1 września b. r. Udział w obozie biorą harcerze powyżej lat 16. W zamian za wykonanie prac dla Bucza (kopanie, roboty stolarskie, malarskie, ciesielskie i t. p.) uczestnicy obozu otrzymują bezpłatnie mieszkanie, wyżywienie i 50% zniżki na powrót do domów.

W Centralnej Komisji Dostaw odbyła się konferencja przy udziale Naczelnika i przedstawicieli Głównej Kwatery w sprawie ulepszeń w umundurowaniu, wyprawie i oznakach harcerskich.

Ile jest harcerzek? Ze statystyki z roku 1929. Starszyny harcerskie 257. Drużynowych po próbie 138. Starszych harcerzek 300. Harcerzek w drużynach 19.954. Razem 20.646.

W G. K. M. zaszła w czasie wakacji ważna zmiana personalna, funkcje sekretarza objął bowiem dh. Podhorski.

Pierwszy w Polsce obóz głuchoniemych 59 Warsz. Drużyny odbył się nad jeziorem Multeznem (Siwałszczyzna). Obóz trwał blisko miesiąc mimo szalenia ciężkich warunków prowadzenia.

Pierwsze miejsce w obowolniczym wzięciu i w tym roku Chorągiew Stołeczna, uzyskała bowiem 63.000 harcerzo-dni.

Złot Starszyny Harcerce obwołano w dniach 12-28 sierpnia b. r. nad jeziorem Kiełpiń pod Lidzbarkiem. Udział wzięli wzięli instruktorzy, drużynowe i kandydatki na drużynowe, w ilości około 580, podzielone na „drużyny”, według głównej gałęzi techniki skautowej, które się poświęcają i „placówki” pełniące służbę dla całego złota. Komendantką złota była dhna Jaga Falkowska. Pod koniec złota urządzono „wielką grę”, opracowaną specjalnie przez dhę Wyrobka, polegającą na podchodzeniu, tropieniu, wywiadach i służbie łączności.

Izbę Polską w Międzynarodowym Domu Skautowym w Kandersteg (Szwajcaria) urządza Harcerstwo. Celem omówienia szczegółów jeździ w lecce do Szwajcarii hm. H. Kapiszewski. Otwarcie izby nastąpi

prawdopodobnie w sierpniu 1931 r. podczas Międzynarodowego Złota „Power-Skautów”. Kandersteg leży w Alpach Szwajcarskich, na południe od Berna w dolinie Kanarion wzniesione na 1200 m ponad poziom morza. „Dom Skautowy” jest własnością Międzynarodowego Stowarzyszenia Domu Skautowego lecz od 1925 r. pozostaje w rękach Skautowego Klubu Alpejskiego, który wynajmuje go od Stowarzyszenia za sumę 2500 fr. szw. rocznie. „Dom Skautowy” posiada 55 pokoiów (kuchnie są umieszczone w osobnym budyunku) i w lecie gościło stale około 300 skautów dziennie.

Rađe do spraw kolonii letnich powołał p. Minister Pracy i Opieki Społecznej. Ma ona za zadanie skoordynowanie prac rządu, organów samorządowych i społeczeństwa w dziedzinie zapewnienia dzieciom i młodzieży możności korzystania z kolonii letnich i półkolonii.

Rada składa się z 8 członków, a mianowicie przedstawiciele: Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Ministra Spraw Wewnętrznych, Min. Wyznan Religijnych i Oświecenia Publicznego, Związku Miast Polskich, Biura Zjazdu Samorządu Ziemskiego, Ogólnopolskiego Związku Kas Chorych, oraz dwóch przedstawicieli Związków organizujących kolonie letnie. Przy województwach zostały stworzone w tym samym celu Komisje do spraw kolonii letnich.

Nowe metody werbowania członków zastosowało t. zw. Harcerstwo Robotnicze: w odeswie czytamy: „... postaramy się o to, aby wszyscy otrzymali mundury, by biedniejsi dostali obiady. Wszyscy będą ubezpieczeni od wypadku”.

Pseudoskautowy „Plast” organizacja młodzieży ukraińskiej została rozwiązana za wybitnie antypaństwowe działania swych członków. Ze względu na znalezione obfite materiały obciążające, starostwie zarządził likwidację tego stowarzyszenia, wobec czego należenie do „Plasta” jako do organizacji nielegalnej będzie obecnie karane.

Chorągiew Lwowska.

Inauguracja Chorągiewi harcerskiego urządzili hutecz St.-harcerski w niedzielę, dnia 10-go b. m. Po Mszy św. w kościele OO. Karmelitów dokonano otwarcia inauguracji w sali Tow. Roln. przy ul. Kopernika L. 20. Po przemówieniu powitalnym dh hufcowo St. Pelczarskiego, wygłosił gawędę dh. Jędrzej Gierlych. — Inaugurację zakonczono wieczerzą, na której St.-harcerstwo lwowskie spędziło parę miłych godzin.

I-sza męska druż. przygot. w Znieścienu. Dnia 5 października b. r. na Znieścienu odbył się przy licznych udziałach wodników, harcerski bieg na przełaj w trzech kategoriach: 1. Bieg seniorów (4000 m.). 2. Bieg juniorów (2000 m.). 3. Bieg harcerzy (2000 m.). Komisję sędziowską tworzyli: Dh. Hr. Szuszkiewicz Roman, drużynowy; dh. wyw. Pasierż Jan, oraz p. Wolkowich Tadeusz. — Po biegu odbyło się rozdanie nagród, oraz dyplomów, przy współudziale tamtejszej ludności.

Drohobycz. Założono filię kramu harcerskiego w Seminarium żeńskim. Urządzono próbę sprawności fizycznej i stację pierwszej pomocy w gimnazjum. Izbę drużynę pięknie odnowiono.

Łutacz. Dnia 7 września b. r. drużyna obchodziła Uroczystość rozpoczęcia roku harcerskiego. Po południu urzędzili drużyna Festyn w parku miejskim.

Wieści z różnych środowisk.

Kajakami na morze. Brawurowe wycieczki dokonał 6 harcerzy z I. Pozn. Harc. Druż. Wilków Morskich, którzy na sześciu własnym siłami zbudowanych kajakach dotarli z Poznania do morza polskiego. Dobrze przygotowana wycieczka, która dlatego udala się całkowicie, prowadziła Wartę do Obornik, dalej Węlną do Wągrowca, później koleją do Żnina, dalej Gasawką do Noteci, przez Kanał Bydgoski do Brdyjścia i końcu Wisłą do Gdańska.

Poznań. Powstała tamże drużyna „Starych zbrów” im. Bolesława Chrobrego z inicjatywą Zubra Brodatego, dh'a K. Stojanowskiego. Celem drużyny jest utrzymanie przyjacielskich stosunków pomiędzy byłymi członkami akademickich drużyn harcerskich w Poznaniu oraz utrzymanie przez nich kontaktu z temi drużynami. Przejście do Drużyny następuje przez nadanie odznaki Zubra, co odbywa się corocznie w dniu św. Jerzego. W tymże dniu odbywa się doroczny Zjazd członków drużyny. W razie niemożności przybycia obowiązują napisanie listu o sobie. Gdziekolwiek się znajduje bodaj trzech członków drużyny, tam odbywają oni obowiązkowo zebranie, celem umocnienia węzłów przyjaźni.

Poznańskie „Witki Morskie“ i Komenda Chor. Płockiej złożyły składki na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Trewiranowski” i wzwaly inne organizacje i kluby w swych miejscowościach do spełnienia tego obywatelskiego obowiązku.

Starogard. Harcerze huca tamtejszego w czasie obwołania w Ocyplu zbudowali mocny most nad Strugą, gdzie przedtem niebezpiecznie było przechodzić, prócz tego na wysokim wzgórzu przy jeziorze ocypliskim wzniesli wielki krzyż, który jest z daleka widoczny.

9-ta Drużyna męska Mazowska. Na święcie P. W. i W. F. powiatu Radzyńskiego (woj. Warszawskiego) 9-ta Druż. Mazowska im. Kr. Władysława Łokietka odniosła w zawodach lekko-atletycznych pokazane zwycięstwo. W zawodach brały udział: kol. Przyp. Wojsk. „Strzelec”, Liga Mocarstwuwa i Harcerstwo. Ogłem zdobyli harcerze 4 medale i 11 dyplomów. Zwycięstwo Harcerstwa było przyjęte przez publiczność miejscową entuzjastycznie, która nie szczędziła po każdym zwycięstwie oklasków.

Wilno. Zjazd zwycięstników b. wileńskiego Baonu harcerskiego obrony Wilna, odbył się 8 i 9 października b. r. pod protektorem J. E. księdza Biskupa Bandurkiego, Przewodniczącą Z. O., gen. Żeligowskiego, wojewody Raczkiewicza i wojewody Zyngram-Kościółkowskiego.

Wśród wydawnictw.

Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie nadesłał nam trzy tomiki wzniozionej serii p. t. „Zajmujące czytanki”, które zostały wypuszczone w premieracie miesięcznym o bardzo niskiej cenie (50 gr w premieracie, 70 gr w polejczycej sprzedaży). Oto one: Nr. 1. W pobliżu biegła. Nr. 2. Na pustyni Saharze. Nr. 3. Wychowanie gajowego. „Zajmujące czytanki” mogą stanowić bardzo interesującą lekturę dla naszych wliczają i najmłodszym harcerzy.

Czasopisma nadesłane: „Rycerz Niepokalanej”, Nr. 10 i 11; „Wychowanie fizyczne”, październik 1930; „Cześć Marji”, Nr. 10; „Młoda Polska”, Nr. 19; „Młody Narodowiec”, Nr. 9; „Łoś”, Nr. 8; „Promień”, Nr. 3; „Pod znakiem Marji”, Nr. 1; „Zobierz Polski”, Nr. 41, 42; „Przyjaciel Młodzieży”, Nr. 10, 11; „Na Straż”, Nr. 18, 19; „Morze”, Zesz. 10; „Łoś Polski”, Nr. 9; „Orlecia” Nr. 1; „Miesięcznik książy”, wrzesień 1930; „Przewodnik gimnastyczny Sokół”, Nr. 9, 16; „Płomyk”, Nr. 9.

Czasopisma harcerskie: „Nasz Znak”, czasopismo młodzieży harcerskiej; „Wągrowiec”, Nr. 12, 13; „Swastyka”, pismo młodz. harc. Nr. 1 (Koscian); „Zyta Harcerskiej”, bezpl. dod. do „Gazety Polskiej”, Koscian, dnia 7 października 1930; „Magyar Cserkész”, Nr. 19, 20.

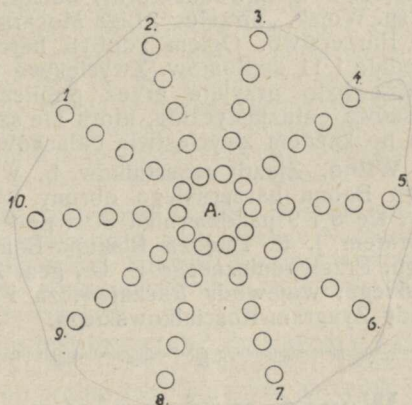
ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ZAGADKA LITERACKA.

Przyszłość to trud,
Nie zejdzie ona z nieba
Przez żaden cud,
Lecz zdobyć ją trzeba.

Podać nazwisko autora.

ROZGWIAZDA.



Umieścić w kółkach 6-cio głoskowe wyrazy, kończące się na *a*). Początkowe głoski dadzą rozwiązanie.

1) inaczej powóz; 2) miasto nad morzem Czarnym; 3) inaczej wiadomość; 4) imię

żeńskie; 5) kanał w Ameryce; 6) utwór literacki; 7) Kraj w Europie; 8) używają kucharki; 9) ozdoba królewska; 10) inaczej działo.

Od Redakcji.

Podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że Komitet Redakcyjny, którego sprawność działania na treści *Skauta* już się zaznacza, ustalił się następująco: Zast. nac. Redaktora: Hm. A. Szczęściekiewicz. Sekretarz Red.: Hrzp. Zbigniew Stuchły. Współpracownicy Red.: Hrzp. W. Frantz, dh. W. Głowiak, ph. Dr. L. Czarnik, ćw. M. Kontek i dchna A. Gierasieńska.

Z dniem 1-go listopada zostaje utworzony dla *Skauta* Oddział w Poznaniu. — Zastępstwo Redakcji i Administracji *Skauta* dla Chorągwi Krakowskiej, Śląskiej, Poznańskiej i Pomorskiej, objął zastęp. nac. Redaktora, dh. phm. Józef Bugajski, były Sekretarz Redakcji *Skauta*. — Adres: Oddział *Skauta* w Poznaniu, ulica 3-go Maja L. 6. Godziny urzędowe w poniedziałki i środy od godz. 15—15:30.

Od Administracji.

Administracja *Skauta* prosi wszystkich (e) drużynowych (e), zalegających z opłatą, aby nadsyłali pieniądze stopniowo w miarę wpływów, bez względu na to, czy wszyscy odbiorcy uiszcili należność.

NAKŁADEM POLSKIEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
WE LWOWIE, UL. KURKOWA L. 21

UKAZAŁ SIĘ

O. M. ŻUKOWSKIEGO

ŚPIEWNIK HARCERSKI p. t. „CZUWAJ“

Śpiewnik dostosowany do ideologii harcerskiej, obejmuje przeszło 100 pieśni harcerskich, obozowych i marszowych w układzie na 2 głosy.

Prenumerata: roczna 4— zł, półroczna 2— zł, kwartalna 1·10 zł, numer pojedynczy 40 gr. Zagranicą rocznie zł 5·50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. — Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza, L. 1, part. — Oddział w Poznaniu, ul. 3-go Maja, L. 6. Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. FRANCISZEK MACHAŁSKI. Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.